

Kieniewicz, Stefan

"Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna", Waldemar Łazuga, Warszawa 1982 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 74/3, 562-568

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Londynie nie został wystosowany przez całą redakcję „Równości” (jak na s. 69), lecz tylko przez jej część, co na tejże stronie przyznaje sama autorka. — Kwestia oryginalności broszury S. Diksztajna — J. Miłota „Kto z czego żyje?” (zob. o niej na s. 80) jest sporna. Sądzi się wśród historyków ukraińskich (na Zachodzie), że stanowiła ona przeróbkę jednej z broszur ukraińskich⁵.

Niniejsze uwagi krytyczne, przeważnie dyskusyjne, często dotyczą tylko braku szczegółowszych interpretacji, trudnych przy skromnej objętości książki. Irena Koberdowa potrafiła napisać na temat — zdawałoby się — wyeksploatowany książkę opartą o nowy materiał źródłowy, stawiającą mu nowe pytania i uzyskującą nowe odpowiedzi lub nową podbudowę starych tez. Jest to książka świeża w ujęciu; zwłaszcza sprawy „dołów” partii i ich styku z klasą robotniczą, wzbudzająca zainteresowanie czytelnika i niejedną szerszą refleksję a także emocje. Nie o wielu pracach na temat ruchu robotniczego da się to powiedzieć. Zajmie ona znaczące miejsce w naszej historiografii a metody zastosowane przez autorkę chyba warte są szerszego upowszechnienia.

Jan Kancewicz

Waldemar Łazuga. *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 280.

Najwybitniejszy z polskich konserwatystów, jeden z najznakomitszych polskich historyków — dawno już zasługiwał na obszerną monografię. Bogata jego spuścizna rękopiśmienna udostępniona została badaczom temu z górą ćwierć wieku. Wartościowych źródeł dotyczących Bobrzyńskiego — polityka jest dosyć. Nie było trudno zrobić na tej podstawie, pod troskliwą i kompetentną opieką prof. J. Pajewskiego, efektowną dysertację doktorską. Czytelnikowi przyniesie ona pożytek. Jeżeli kto ucierpiał na tym przedsięwzięciu, to chyba sam Bobrzyński. Młodemu i zdolnemu, ambitnemu doktorantowi trudno było udźwignąć temat tak rozległy. Założył sobie, że prześledzi dwa aspekty życiorysu: „wątek historyka i wątek polityka”. Dwa wątki w związku wzajemnym: „ile w historyku było polityka, ile w polityku — historyka?” (s. 6—7). Z założenia tego zrobiła się biografia, którą czyta się z zainteresowaniem, ale która nie zadowala w pełni.

Baza źródłowa książki, jakkolwiek ograniczona do materiałów „dostępnych w kraju” jest dostatecznie rozległa. Korespondencję samego Bobrzyńskiego, papiery Zaleskich, niektóre inne zespoły rękopiśmienne przerabiał już Adam Galos, staranny wydawca jego pamiętników; również spuścizny Zdzisława Tarnowskiego i W. L. Jaworskiego weszły już temu czas jakiś do naukowego obiegu. Nasz autor poszerzył tę kwerendę sięgając do wielu rękopiśmiennych zespołów rozproszonych w dziesięciu archiwach i bibliotekach; korzystał też z niedrukowanych dotąd wspomnień syna i synowej namiestnika. Na wstępie swej bibliografii zamieścił ułożoną chronologicznie listę prac Michała Bobrzyńskiego. Wśród źródeł drukowanych figurują na poczesnym miejscu stenogramy Sejmu krajowego i Rady Państwa. Dział publicystyki obejmuje 22 pozycje, dział drukowanych pamiętników — 31 pozycji. Odnosnie prasy przyznaje się autor (s. 9), że przejrzał „najdokładniej” „Czas”, i to za lata 1864—1935; przyznać trzeba, że ogrom roboty! Bibliografia wymienia ponadto 47 roczników „Gazety Lwowskiej” 34 roczniki „Nowej Reformy”, 12 roczników „Naprzodu” i tyleż „Przyjaciela Ludu”; 6 roczników „Diła” i tyleż

⁵ Czy nie zaistniała omyłka korektorska na s. 99 w cytowanym tam wierszu (w. 3), czy zamiast: się — nie winno być: cię?

„Narodnego Słowa”. Mozolna ta kwerenda dała autorowi ogólną orientację w stosunkach politycznych Galicji; w samym jednak tekście odnośników do prasy jest stosunkowo niewiele. Lista wykorzystanych opracowań obejmuje ponad pięć stron petitu.

Mówiąc o rozległej kwerendzie nie nazwę jej przecież kompletną. Danych o Bobrzyńskim warto by szukać i dalej. Nie mówię już o archiwaliach lwowskich i wiedeńskich, ani też rosyjskich i pruskich raportach konsularnych z Galicji, z okresu namiestnictwa Bobrzyńskiego. Sprawdzenia wymagały jednak: rewindykaty akt wiedeńskich w AGAD, papiery Potockich z Krzeszowic na Wawelu, rodziny Popielów w Bibliotece krakowskiej PAN, rękopiśmienny pamiętnik Stanisława Grabskiego. Chyba niedostatecznie wykorzystane zostało archiwum Akademii Umiejętności. W dziale prasy szczególnie ważne byłoby dla autora czasopismo „Szkola”. W dziale pamiętników: autor korzystał z warszawskiego wydania wspomnień Witosa, gdy znacznie obszerniejsze wydanie paryskie zawiera niejeden cenny szczegół o Bobrzyńskim, autorowi nieznany. Kilka wzmianek o jego ojcu, krakowskim lekarzu Błażeju, zawierają pamiętniki F. Hechla. Są także luki w zakresie opracowań; wyliczone poniżej książki¹ częściowo korzystały z materiałów autorowi nieznanych, można też znaleźć w nich interesujące drobiazgi, dotyczące się Bobrzyńskiego.

Książka jest życiorysem; sześć rozdziałów zostało ujętych mniej więcej chronologicznie. Pierwszy zamyka się zrobieniem doktoratu (1872); drugi poświęcony jest głównie „Dziejom Polski w zarysie”; trzeci sięga od końca lat siedemdziesiątych do 1907 roku; czwarty najobszerniejszy, obejmuje lata namiestnictwa; piąty rozdział — to wojna światowa; szósty — Polska niepodległa. O naukowej aktywności Bobrzyńskiego mowa jest w rozdziale II i trochę w III, następnie zaś w dwóch ostatnich. Autor omawia publikacje w miarę ich powstawania, referuje ich główne tezy, ich wymowę ideologiczną, pomija całą problematykę warsztatową. Najobszerniej, rzecz jasna, traktuje o zarysie dziejów, widząc w nim najważniejsze dzieło, „opus vitae” Bobrzyńskiego. Bardziej precyzyjnie też, w porównaniu do poprzedników, uwidacznia ewolucję sformułowań w kolejnych wydaniach dzieła, w przeciągu blisko półwiecza. W sumie na wątek historiograficzny przypada może czwarta część książki. Zdawkowo potraktowana została działalność Bobrzyńskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Umiejętności i Archiwum Krajowym. Jest w tym miejscu odsyłacz do maszynopisu rozprawy A. Skrzypka „Działalność naukowo-organizacyjna Michała Bobrzyńskiego”. Zdaję sobie sprawę, że W. Łazuga mógł się czuć skrzepowanym korzystając z ustaleń niedrukowanej dotąd dysertacji. Spowodowało to jednak swego rodzaju lukę w samym życiorysie.

Z trzech stron poświęconych Uniwersytetowi (s. 74—77) dowiadujemy się, że Bobrzyński był wykładowcą świetnym, lecz jako kierownik seminarium nie dorównywał Liskemu i Smolce. Wysoko ceni nasz autor osiągnięcia edytorskie Bobrzyńskiego (s. 36, 38), powołując się tu na listowny komplement Liskego (s. 77). Nie jest łatwo historykowi XIX wieku oceniać merytorycznie zrodzone wówczas publikacje, dotyczące się średniowiecza. Sam nie zabierałbym głosu na temat wydawnictw źródłowych Bobrzyńskiego, gdyby nie refleksja Karola Górskiego, zamieszczona niedawno w „Tygodniku Powszechnym”. Kompetentny nasz medie-

¹ J. Dybiec, *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1760—1918*, Kraków 1980 (nakład 172 egzemplarzy!). W. Koban, *Sługa Boży, Józef Bilczewski* (oparte na niedrukowanym diariuszu arcybiskupa). T. Ładyska, *PPS-Frakcja Rewolucyjna w latach 1906—1914*; J. Molenda, *Piłsudzczyca a Narodowi Demokraci 1908—1918*. J. Myśliński, *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905—1914*. S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918—1926*. Zwrócić także uwagę na publikacje R. Ludwikowskiego i M. Jaskólskiego, odnoszące się do myśli konserwatywnej w Polsce.

wista argumentował w liście do Redakcji, że uczonego nie powinien brać się do polityki, gdyż dwie te dziedziny nie są do pogodzenia. Gdy mu zacytowano właśnie przykład Bobrzyńskiego, uczonego i męża stanu, Karol Górski stwierdził, że zaangażowanie polityczne odbiło się niekorzystnie na twórczości autora „Dziejów w zarysie”: w szczególności edycje źródłowe Bobrzyński zlecał studentom, których nie kontrolował, sam nie czytywał tekstów, tak że na wydawnictwach tych nie można polegać. *Relato refero*.

Wątek polityczny monografii skupia się wokół dwóch spraw najważniejszych: namiestnictwa (1908—1913) oraz losów Galicji w czasie wojny światowej. Nad etapami wstępnymi kariery Bobrzyńskiego autor się przesuwa, działalności jego w krakowskiej Radzie Miejskiej poświęca pół strony, wystąpieniom w Radzie Państwa i w Sejmie Krajowym — kilka stron. Tymczasem na sesjach sejmowych 1886 i 1887 roku zdarzyło się w związku z Bobrzyńskim parę incydentów godnych odnotowania². O Radzie Szkolnej Krajowej mamy w naszej książce stron osiem; wbrew oczekiwaniu, nie zamyka się ten paragraf oceną pozytywną. Łazuga przyznaje Bobrzyńskiemu zasługi w zakresie rozbudowy szkół wydziałowych i unowocześnienia podręczników, lecz powołując się w przypisie (s. 106) na książkę J. Semkowskiego, wskazuje „na stosunkowo niewielki przyrost szkół ludowych” za rządów Bobrzyńskiego. Zasadę przyszłego namiestnika: że upowszechnianie oświaty należy dostosowywać do tempa rozwoju gospodarczego, określił też Łazuga jako „drogę do nikąd” (s. 103).

Centralny rozdział o Bobrzyńskim — namiestniku wydaje mi się najlepszą częścią książki. Pisząc o mężu stanu, który przerastał o głowę własne swoje konserwatywne stronnictwo, a który był zarazem namiętnie zwalczany, z prawa i z lewa, w ciągu dziesięcioleci, autor umiał zachować krytyczny dystans i równowagę osądu. Nie bezpodstawnie jest zafascynowany inteligencją swego bohatera, jego błyskawiczną karierą (naukową i polityczną), szerokością jego konserwatywnych poglądów, np. na ruch ludowy, na sprawę ukraińską. Zarazem jednak nie ukrywa wcale, że Bobrzyński był człowiekiem oschłym i chłodnym, apodyktycznym i władczym — do tych zaś cech ujemnych dorzuciłbym spostrzeżenie Boya: że brakło mu poczucia humoru. Znał się na sztuce politycznego manewru, osiągnął sukces w niejednej delikatnej negocjacji na gruncie Lwowa i Wiednia, ale umiał też łamać opór brutalnie gdy czuł się silniejszym. Z uznaniem pisze Łazuga o osiągnięciach Bobrzyńskiego, jako administratora, solidaryzuje się też, z niewielu zastrzeżeniami, z jego politycznym programem. Nie zaprzecza, to prawda (s. 147), że „manipulował” wyborami. Stwierdza jednak z akcentem gorczy: „Cokolwiek by nie zrobił, wszędzie ścigała Bobrzyńskiego jakaś zupełnie wyjątkowa niepopularność” (s. 100).

Zróżnicowanie niepopularności wolno się doszukiwać: bądź w jego własnych błędach, bądź w braku zrozumienia ze strony społeczeństwa. Oceny mogą być rozbieżne (analogiczne różnice zdań ujawniają się przy ocenie polityki Wielopolskiego). Książka tu omawiana nie rozstrzyga problemu tego *expressis verbis*; na ogół jednak autor przyznaje rację Bobrzyńskiemu, nie zaś jego antagonistom. Miał więc zdaniem Łazugi rację Bobrzyński, gdy jako historyk kładł nacisk na własne nasze przewinienia, które doprowadziły do upadku państwa; miał rację, gdy jako namiestnik parł w Galicji Wschodniej do kompromisu z Ukraińcami. Ale „pesymistyczna” wykładnia dziejów przedrozbiorowych drażniła polską dumę narodową; negocjacja ukraińska zderzała się z interesami polskiego żywiołu na wschodzie kraju — nie tylko ziemian — „podolaków”.

Historia namiestnika Bobrzyńskiego przebiega według schematu antycznej tragedii: pasmo sukcesów, ukoronowane triumfem wyborczym 1911 roku — i nagle

² Por. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, Lwów 1939, s. 337, 384 n.

katastrofa, wywołana opowiedzeniem się biskupów przeciw reformie sejmowej ordynacji wyborczej. Tego ciosu Bobrzyński nie przewidział, w „Pamiętnikach” przyznał się do popełnienia błędu (s. 165). Łazuga zwraca uwagę, że w wyborach 1911 r. ponieśli klęskę nie tylko endecy ale i kandydujący księża... „Obie te sprawy, a raczej ich reperkusje będą się odtąd mniej lub bardziej wyraźnie splatać. Bobrzyński dostrzeże to późno, za późno” (s. 149).

Biskupi, jak wiadomo, wytoczyli przeciw Bobrzyńskiemu zarzut forytowania „radykalizmu”, tzn. Stapińskiego. Łazuga bardzo słusznie wykazuje, że radykalizm Stapińskiego był powierzchowny i porządkowi społecznemu na serio nie zagrażał. Prawdziwie niebezpiecznym był dla podolaków układ z Ukraińcami; zdaniem Łazugi zamach na namiestnika inspirował zza kulis były namiestnik Piniński, biskupi zaś odegrali rolę narzędzia (s. 167). Endecja wykorzystała ten spór dla utraćenia najwybitniejszego przedstawiciela przeciwnej sobie „orientacji austriackiej”. Zwalczać też będzie endecja Bobrzyńskiego aż do skutku, w czasie wojny i w niepodległej Polsce; ale zatnie się w uporze i Bobrzyński, odmawiając stosunków z endekami, prawie do końca życia³.

Są to sprawy na ogół znane, lecz na innym miejscu książki autor zwraca uwagę na inny jeszcze motyw, który mógł skłaniać biskupów do zmiany frontu. Pisząc mianowicie o poprzednich wyborach do Rady Państwa 1907 roku, w których partia krakowska poniosła porażkę, Łazuga zwraca uwagę, że powszechne wybory niosły konserwatystom „przecucie nieuchronnej klęski — — Przewidywał ją też kler i zawczasu dystansował się od stańczyków” (s. 118). Tę obserwację zaczerpnął nasz autor u Walentyny Najdus, która z kolei znalazła stosowny cytat... w „Przeglądzie Powszechnym” z 1904 roku. Wynikałoby stąd, że jezuiti spisywali już wtedy na straty swych dotychczasowych protektorów, szukając nowego oparcia w endecji, jako partii o masowej klienteli. Stąd i dziś jeszcze nie koniecznie ładna sprawa obalenia Bobrzyńskiego przez biskupów bywa oceniana pozytywnie w publikacjach *de nomine* katolickich⁴.

Kilka jeszcze refleksji na marginesie tej interesującej lektury. Nie nazywałbym Bobrzyńskiego „ostatnim stańczykiem” skoro nie należał do autorów „Teki” (w 1869 r. był jeszcze studentem, s. 5). Nazwę „stańczyków” w siedemdziesiątych latach rozciągnięto na całą partię konserwatywną krakowską, w której Bobrzyński był koryfeuszem — przecież nie ostatnim, skoro partia trwała i po jego odejściu od polityki czynnej. Można powiedzieć inaczej: że partia krakowska skończyła się około 1935, to jest w roku śmierci Bobrzyńskiego — i w tym upatrywałbym jakiś symbolizm.

Strona 29. Konserwatyzm Bobrzyńskiego był z całą pewnością „otwarty”, „postępowy” (s. 130), „oświecony” (s. 216). Ale czy był „otwartym” konserwatyzm Kalinki?

Strona 53. Referując pogląd Bobrzyńskiego, że upadek Rzplitej był „anomalią”, następstwem „anormalnego biegu naszych dziejów”, przypomniałbym rzecz dowiedzioną od czasów A. Sorela: że likwidowanie starodawnych organizmów państwowych było zjawiskiem codziennym, na przełomie XVIII i XIX wieku.

Strona 90. Na zapytanie, dlaczego Bobrzyński wchodził do Sejmu i do Rady Państwa z I kurii, odpowiedzieć można jeszcze znacznie prościej. Nie było innej drogi dla inteligenta związanego z prawicą. W kurii miejskiej nie chcieli go

³ Mówię „prawie”, gdyż po zamachu majowym Bobrzyński zgodził się kandydować na prezydenta z ramienia prawicy, zresztą nie ludząc się, by endecja tę kandydaturę podjęła (s. 240). O tym, jak chorego Bobrzyńskiego odwiedził w szpitalu Dmowski, por. s. 222.

⁴ Czesław Strzeszewski dostrzega w tym zdarzeniu dowód olbrzymiego autorytetu jakim cieszył się wówczas polski episkopat, nawet w zakresie polityki. *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce*, ODISS, Warszawa 1981, s. 199.

demokratyczni wyborcy. W kurii włościańskiej nie mógłby się narzucić chłopom. Posłować mógł jedynie z przyzwolenia określonej ziemiańskiej koterii, to zaś uzależniało go trwale od wielkiej własności⁵.

Strona 105. Jest uproszczeniem twierdzenie, że „świętojurcy” orientowali się na Rosję, „narodowcy” zaś na Austrię. Na progu swej politycznej kariery w 1848 roku „święty Jur” zwracał się ku Wiedniowi. „Moskalofilizm” tego środowiska — to lata pięćdziesiąte — siedemdziesiąte. Metropolita Sylwester Sembratowicz był lojalnym wobec Wiednia, tym bardziej Andrzej Szeptycki. Za czasów Bobrzyńskiego „moskalofilizm” miał główne oparcie poza kapitułą.

Strona 126. Autor zastanawia się, dlaczego, mimo iż mu to proponowano, nie przyjął Bobrzyński szlachectwa, dlaczego odmówił? Rzecz najprostsza w świecie: Bobrzyński uszlachcony stałby się szlachcicem „świeżej daty”, ani o cal nie wyższym w hierarchii społecznej, w odczuciu sfer ziemiańskich. Spotkałaby się ta maskarada tylko ze złośliwymi uśmiezkami.

Strona 143. Pisząc o bójce na Uniwersytecie Lwowskim w 1910 r. autor zaznacza krótko: „jeden ze studentów ukraińskich został zabity”. Należało, sądząc, w przypisie zacytować komentarz Bobrzyńskiego: że student ów, niejaki Kocko, „idąc na przodzie padł przypadkiem, odwróciwszy się, od strzału jednego ze swoich towarzyszy ruskich i że studenci polscy w ogóle nie strzelali”. Jeżeli autor uważa tę wersję za błędną, lub wątpliwą, winien był to również zaznaczyć.

Na s. 155 autor czyni ciekawe spostrzeżenie: w „Pamiętnikach” Bobrzyńskiego spisanych w latach 1913—1914, nazwisko Józefa Piłsudskiego pojawia się jeden raz, nazwisko Ignacego Daszyńskiego — ani razu. Że Piłsudski przed wymarszem „pierwszej kadrowej” był dla „ekscelencji” Bobrzyńskiego *quantité négligeable*, to nic dziwnego. Ale Daszyński należał do czołowych parlamentarzystów polskich w Wiedniu, był liczącym się partnerem politycznych rozgrywek. W „Pamiętnikach” zaś nie ma także Diamanda, Liebermana, Moraczewskiego — w ogóle nie istnieje PPSD! Jest to chyba przemilczenie świadome, celowo upraszczające ówczesny układ sił politycznych.

Na s. 177—178 autor komentuje przegraną Bobrzyńskiego w rozgrywce z Tiszą w październiku 1914 r., o zaangażowanie Austro-Węgier w sprawie polskiej. Pisze autor, że Tisza „był w monarchii habsburskiej osobistością największego formatu”. To prawda — ale i Bobrzyńskiego format był niemały. Rzecz jednak w tym, że Tisza reprezentował Węgry, zaś od roku 1867 Węgry decydowały o polityce zagranicznej monarchii. Dualizm przesądzał o tym, że Austro-Węgry nie mogły prowadzić ani samodzielnej polityki bałkańskiej, ani polityki polskiej. To dobrze rozumiemy dzisiaj; z tego i wówczas powinien był zdawać sobie sprawę Bobrzyński.

Na s. 227 i 232 autor wychwala Bobrzyńskiego, że ogłosił dwa tomy „Wskreszenia państwa polskiego” tak bardzo świeżo po opisywanych wypadkach. „Nawet dzisiaj, gdy historycy śmiało penetrują niedawną przeszłość, byłby to dystans skąpy, zbyt skąpy”. Cóż za nieporozumienie! Nasi historycy (choć nie ich to wina!) wcale nie penetrują niedawnej przeszłości PRL. „W historiografii naszej jest to chyba precedens” — pisze autor o „Wskreszeniu”. Ależ Bobrzyński, pisząc „na gorąco” historię niedawnych lat, miał znakomitych poprzedników: zbiorowe dzieło „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 Maja” (1793) M. Mochnackiego „Powstanie narodu polskiego” (1834), W. Kalinki, „Galicję i Kraków pod panowaniem austriackim” (1853), L. Kulczyńskiego „Historię polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim” (1903). Nie naukowca to publicystyka? — zapewne, ale i „Wskreszenia” Bobrzyńskiego naukowym dziełem nazwać nie sposób.

†

⁵ Omyłką zdaje mi się określenie okręgu wyborczego kurii wielkiej własności do Rady Państwa: Kraków-Bochnia-Wadowice (s. 88). Powinno być: Kraków-Chrzanów, jak na s. 90. Wadowice należały do okręgu Biała-Zywiec-Myślenice, por. s. 109.

Autor na ogół ostrożnie posługuje się kontrowersyjnymi źródłami. Dwa jednak wskażę przykłady nie dość krytycznego stosunku do źródła: raz gdy omawia niefortunne zabiegi Bobrzyńskiego o mandat poselski w 1883 r. (powołany tutaj J. Moszyński jest świadkiem nieprzychylnym i stronnictwym — s. 83); po wtóre, gdy w ślad za S. Głębińskim przypisał „intrydze” namiestnika secesję Germana i in. z szeregów ND w 1911 r. (s. 145). Bobrzyński twierdził, że sami endecy wykluczyli Germana ze stronnictwa; pamiętać zaś trzeba, że na te same lata przypada cała seria secesji z ND, na które przecież Bobrzyński nie miał wpływu.

Str. 234. Zamknięcie tomu II „Wskrzeszenia państwa polskiego” oceniające krytycznie powojenną rzeczywistość Łazuga określa jako „przesadne czarnowidzenie”. Czy jednak posępne prognozy autora nie sprawdziły się w roku 1939? Czy nie miał racji twierdząc, już w 1920 roku, że zjednoczona Polska „będzie zgnieciona przez dwa takie kolosy, jak Rosja i Niemcy, a chcąc tego uniknąć, będzie musiała oddać się jednemu z nich w opiekę i zależność”? (s. 206).

Małe pytanie: we „Wspomnieniach” Witosa (t. I, s. 260 wydania paryskiego) czytamy pod rokiem 1908: „Poseł demokratyczny dr Maiss powiedział mi w wielkiej tajemnicy, że Zipser został umyślnie do naszego klubu zarekomendowany przez namiestnika Bobrzyńskiego”. Mowa o pośle Stefanie Zipserze. Był także Józef Zipser, współpracownik subsydiowanej przez Namiestnika, pseudo-ludowej „Gazety Powszechnej” (Myśliński, op. cit., s. 83). Czy nie są to przypadkiem krewniacy Zofii z Cypserów Bobrzyńskiej, matki namiestnika?

Wielka Wojna zajmuje w książce stron 40; lata powojenne stron 45. Nie są to czasy pomyślne dla jej bohatera. Drugą klęską życiową Bobrzyńskiego, po dymisji z Namiestnictwa, był akt dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r. Trzecią klęską: wymuszone na nim ustąpienie z partii krakowskiej, w grudniu 1918 r. Autor nasz musi stwierdzić: „Przewidywania przyszłości nie były silną stroną historyka Bobrzyńskiego” (s. 190). W horoskopach stawianych na temat wyniku wojny mylił się, prawie do samego końca (s. 198). Jeszcze więc jeden przykład polskiego *wishful thinking*... Na wieść o pokoju brzeskim Bobrzyński „załamał się nerwowo i posiwiał” (s. 207). Pozostał osobistością proskrybowaną w Polsce niepodległej. Zapraszano go parokrotnie do wstępnych prac ustawodawczych, lecz opracowywane przez niego projekty „prędzej czy później trafiały do kosza” (s. 286).

Również w tej partii życiorysu dadzą się zacytować efektowne i mniej chwalebne zagrania Bobrzyńskiego. Zapytany przez Franciszka Józefa w pierwszych tygodniach wojny, czy dać broń Piłsudskiemu, czy nie, „Bobrzyński krótko i bez wahania odparł: dać” (s. 173, świadectwo synowej). Dość brzydko wygląda za to utracenie kandydatury gen. Rozwadowskiego na namiestnika Galicji w 1915 r. — Rozwadowski bliski był podolakom (s. 181—2). Interesująco brzmi ustęp poświęcony religijności Bobrzyńskiego (s. 149—150): był praktykującym po staroświecku, nietolerancyjnym katolikiem, ale ten zakres przekonań separował szalenie od polityki.

W zwięzłym i pięknie ujętym zakończeniu (s. 255—257) Bobrzyński nazwany został „zwycięskim historykiem i przegranym politykiem”. Może i trafne to zbilansowanie życia historyka i męża stanu. Bałbym się jednak sformułowań aż tak kategorycznych, gdyby wchodziły w grę ideologie, które reprezentował Bobrzyński, jako historyk i jako polityk. Krytycznym ocenom naszej narodowej przeszłości przeciwstawia się dziś skutecznie nurt idealizujący. I na odwrót: zalecana nam dziś odgórnie praca organiczna odwołuje się nie do historiografii Bobrzyńskiego, ale do jego praktyki politycznej.

Wstępne założenie życiorysu: że polityka bieżąca rzutowała na historiografię Bobrzyńskiego, historiografia zaś na politykę — zostało w książce ładnie przeprowadzone; związki wzajemne są zresztą dość oczywiste. Historyk Bobrzyński ko-

rzyszał z powodzeniem z doświadczeń polityka; czy jednak zapatrzenie w historyczną przeszłość nie sprowadzało polityka na manowce? Tutaj biograf się nie wypowiada.

Książkę czyta się gładko⁶; można się z nią spierać; na pewno trzeba będzie prostować ją i uzupełniać. W sumie jednak autorski debiut jest udany.

Stefan Kieniewicz

Mieczysław Pietrusiewicz, *Polityka oświatowa stronnictw ludowych w Polsce w latach 1918—1932*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, Słupsk 1981, s. 236.

Dotychczasowy dorobek naukowy badań nad dziejami ruchu ludowego w Polsce w małym tylko stopniu uwzględniał problematykę oświaty i szkolnictwa. Właściwie poza pracą Z. Kmiecika¹ i nielicznymi artykułami, zwłaszcza o tematyce lokalnej i regionalnej, historyk nie ma nic więcej do odnotowania. Na książkę ukazującą politykę oświatową stronnictw ludowych w Polsce w okresie drugiej niepodległości czytelnik czekał bezskutecznie od wielu lat.

Autor podjął się zadania trudnego ze względów metodologicznych i żmudnego przy uwzględnieniu faktu, że źródła są rozproszone, a stan badań mało zaawansowany. M. Pietrusiewicz — doświadczony badacz ruchu ludowego na ziemiach północnych Polski, wykorzystał materiały archiwalne z AAN, AZHRL i ZG ZNP, głównie jednakże prasę, akty normatywne i wydawnictwa źródłowe. Szkoda, że autor nie przeprowadził kwerendy przynajmniej w kilku archiwach wojewódzkich i nie wykorzystał paru tytułów ludowej prasy terenowej. Zastrzeżenia budzi też stopień wykorzystania literatury naukowej².

Praca składa się ze wstępu, zakończenia, wykazu źródeł i literatury, aneksów oraz czterech rozdziałów. W rozdziale I autor wyjaśnia pojęcie „polityki oświatowej”, jej genezę i realizację na przykładzie wybranych krajów europejskich. Rozdział to interesujący, ale biorąc pod uwagę stan badań, zwłaszcza opracowania najnowsze, można było zrezygnować z rozważań teoretycznych, jako że autor nie wniósł nowych elementów poznawczych do aktualnej wiedzy³. Rozdział II ukazuje w sposób syntetyczny programy i praktyczną działalność oświatowo-kulturalną ruchu ludowego w trzech zaborach w latach 1895—1918. Dzięki temu czytelnik ma możliwość prześledzenia zmian, jakie dokonywały się w Polsce niepodległej, zarówno

⁶ Nadużywa co prawda autor wyrazu „przysłowiowy”; są więc „przysłowiowe” u niego: woda (s. 5), nędza (s. 16), zbieractwo (s. 31), zółć (s. 54), Scylla i Charybda (s. 100) itd. Razi mnie posługiwanie się wyrazem „dywagacje” w znaczeniu: rozważania (s. 32) gdy wyraz ten oznacza mówienie od rzeczy. Błędnie też mamy na s. 41 i 52 rozprężenie, zamiast rozprężenie. Wiele niestety jest w książce literówek, a i niedokładności w indeksie.

¹ Z. Kmiecik, *Ruch oświatowy na wsi Królestwa Polskiego 1905—1914*, Warszawa 1963.

² Autor nie wykorzystał m. in. wydawnictwa źródłowego: *Wybór publicystyki Niezależnej Partii Chłopskiej*, wstęp i wybór A. Łuczak, K. Przybysz, Warszawa 1975. Z opracowań brak np. artykułu J. Schoenbrenner, *Stronnictwa ludowe a zagadnienia oświaty w latach 1918—1923*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1963, nr 5 oraz pracy H. Brodowskiej, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1904*, Warszawa 1967.

³ Gruntownie omawiają problem: M. Pęcherski, *Polityka oświatowa*, Wrocław 1975; tenże, *System oświatowy w Polsce Ludowej na tle porównawczym*, Warszawa 1981; tenże, *Polityka oświatowa w krajach socjalistycznych*, „Nauczyciel i Wychowanie” 1964, nr 2; tenże, *Problemy polityki oświatowej*, tamże 1968, nr 4; H. Jabłoński, *Polityka oświatowa w Polsce Ludowej*, „Wiedza i Życie” 1948, nr 12; J. Wołczyk, *Elementy polityki oświatowej*, Warszawa 1974.